

## Nieprzyzwoita żaba

---

Mój przyjaciel od pewnego czasu bezskutecznie próbuje wejść na eioba.pl. Za trudnościami w dostępie do portalu stoi żaba.

Kilka dni temu Gamka zamieściła artykuł o pewnej żabie z Ameryki Południowej. Żaba jest dość niezwykła. Wygląda mniej więcej jak skrzyżowanie radzieckiej amfibii z amerykańskim myśliwcem szpiegowskim. Od czasu tej publikacji mój przyjaciel, Piotr, ma trudności z wejściem na eiobę. Problem nie wynika z powiązań żaby z wywiadem amerykańskim, ale z nazwy jaką żaba posiada – Pipa Pipa. Program – przyzwoitka, który Piotr ma zainstalowany na swoim komputerze, za sprawą żaby wciągnął nasz twórczy portal na listę stron niemoralnych i nie pozwala mu czytać tego o czym my autorzy pragniemy pisać (może czasami dobrze). Uważam, że bezpośrednimi winnymi incydentu są ci, którzy żabę ochrzcili.

Jeżeli już o słowach – dziwach to pewnego razu byłem na koncercie muzyki gospel granym przez moich znajomych – znakomitych muzyków i zaangażowanych chrześcijan. W komputerze mojego przyjaciela, lidera tego zespołu, miałem coś sprawdzić. Zamurowało mnie kiedy na pulpicie tego cichego człowieka znalazłem folder pt.: „Cudowna laska”. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Ciekawość wzięła górę i zajrzałem do środka. Jakież było moje zaskoczenie kiedy odkryłem, że w folderze znajduje się jedynie tłumaczenie znanego amerykańskiego standardu gospel pt.: „Amazing Grace”.

Nazwy mogą być czasami przyczyną bardzo zabawnych i krępujących nieporozumień.

Pewnego dnia do szkoły, w której się uczyłem, miał przyjechać gość z Ameryki. Tuż po przylocie czarnoskóry mężczyzna w szortach natychmiast dostrzegł tabliczkę ze swoim nazwiskiem. Na tabliczce wyraźnie widniało: Wedel. Podszedł do elegancko ubranego pana, który nie mówił po angielsku i poinformował: „I’m Wedel”. Pan, który okazał się kierowcą dał znak, aby pójść za nim, otworzył drzwi do limuzyny i zaprosił do środka. Amerykanin nie mógł wyjść z zachwytu nad gościnnością Polaków. Po drodze zwiedził dużą część Warszawy. W klimatyzowanym samochodzie napił się smacznych napojów. W końcu zajechali pod udekorowaną bramę. Tuż za nią oczekiwała grupa kilkunastu elegancko ubranych ludzi w garniturach. Pan Wedel wysiadł z samochodu. Panowie i panie spojrzeli na niego ze zdziwieniem. On spojrział na nich ze zmieszaniem. Obie strony odczuły, że coś nie gra. Szybko ustalili na czym polega nieporozumienie. Tym samym samolotem miał przylecieć nowy amerykański właściciel słynnej fabryki czekoladek „Wedel”, który na początku swojego polskiego doświadczenia musiał spędzić kilka godzin w poczekalni. Natomiast pan Wedel otrzymał całą siatkę słodczy i podwieziono go do mojej szkoły, w której zupełnie zapomniano, aby go odebrać.

---

Autor: Maciej Strzyżewski

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)